Nr. 76. Kraków, Wtorek 30 Marca 1909. Rok II.

GAZETA POWSZECHNA

Wychodzi codziennie godz. 12 w południe z wyjątkiem niedziel.
W sobotę „Dodatek niedzielny“

PRENUMERATA. w Krakowie z dostawą do domu i na prowincji miesięcznie 1 K. 50 h. kwartalnie — 4 K 50 h.

Ogłoszenia: od miejsca za jednoszpaltowy wiersz petitowy 20 h. za pierwszy raz, za każdy następny po 10 hal. — Drobne ogłoszenia po 4 hal. od słowa, najmniej jednak 10 słów. — Nadesłane po 60 hal. od wiersza.

W Krakowie przyjmuje również ogłoszenia i prenumeratę przy ulicy Sławkowskiej L. 2. Biuro dzienników J. Hopcasa i A. Salomonowej.

Pojedynczy numer 6 halerzy tak w Krakowie jak i na prowincji.
Do nabycia w całym kraju w trafikach i biurach dzienników.

Redakcja i Administracja: **Kraków, św. Anny 4, II p.** — otwarta od godz. 8—1 w południe i od 5—7 wieczór. **Telefon: Nr 565.**

— Interwencja mocarstw została odroczoną do dziś.

— W Serbji skłania się powszechna opinja do dania zadawalającej odpowiedzi mocarstwom.

— Dymisja Izwolskiego uchodzi za pewną.

— Lud serbski na zgromadzeniach domaga się detronizacji króla Piotra.

Po przesileniu wojennem

Wiedeń, 29 marca.

(B). Pokój zapewniony. Kiedy późnym wieczorem wczoraj wieść ta rozeszła się po Wiedniu, wszyscy zrozumieli, ile cennych walorów daje tego rodzaju pewność. Od sześciu miesięcy położenie międzypaństwowe w Europie, graniczyło o krok z otchłanią powszechnego zamętu i tej przeczuwanej wojny powszechnej, której groźba wykołysała całe pokolenie dzisiejsze. Od sześciu miesięcy każdy dzień omal, przynosił zaostrzenie stosunków wzajemnych, a tydzien ostatni zaznaczył się krańcowością przesilenia i największem sił wrogich napięciem.

Tym razem przesilenie skończyło się szczęśliwie i przyniosło stanowcze ukojenie.

Więc dziwić się nie można, że prasa wiedeńska podnosi okrzyk tryumfalny i bardzo obwołuje zwycięstwo dyplomatyczne Austro-Węgier. Bałkan od tylu lat dziesiątek uważany za beczkę prochu dla spokoju Europy przeszedł w ciągu ubiegłego roku szereg nieprzewidywanych wstrząśnień. Od konstytucji otomańskiej, do obwołania Bułgarji królestwem niezawisłem i wcielenia Bośni i Hercegowiny, snuje się korowód wielkich zdarzeń, z których każde wedle utartych poglądów powinno było sprowadzić nieodwołalnie wybuch. Tymczasem kwestja wschodnia zniosła obciążenie najogromniejsze, jakie się dało pomyśleć, a przecież znalazła rozwiązanie pokojowe. Stąd tryumf prasy wiedeńskiej i ton wyniosły sławiący moralną i materjalną powagę, której, wedle opinji tej prasy, zawdzięczyć należy wyjście obronną ręką z operacji.

Zadośćuczynienie sfer wiedeńskich da się łacno zrozumieć. ale powodów do bezwzględnego zadowolenia trudno się doszukać.

Sześciomiesięczne kotłowanie dyplomatyczne i publicystyczne stwierdziło bowiem ten fakt nie ulegający już wątpliwości, że Austro-Węgry ze swą polityką oficjalną stoją razem ze Rzeszą niemiecką odosobnione w chórze państw europejkich. Od Uralu po Gibraltar. zaborczy krok Austro-Węgier nie znalazł śladu sympatji, a cała polityka monarchji oparta w gruncie rzeczy na chwilowej przewadze wojskowej, wywołała ze strony wszystkich mocarstw opór zacięty. Okazało się dowodnie, że aspiracje kół urzędowych austrjackich stoją w sprzeczności z usposobieniem Europy, a ten nastrój nieprzyjazny, łacno może przy innej niezbyt odległej sposobności znaleść wyraz nader dobitny.

Rosja uznała się w dobie obecnej za słabą do prowadzenia wojny, — w tem leży klucz sytuacji, w tem tkwi przyczyna dyplomatycznego powodzenia Austro-Węgier. Sfery wiedeńskie mogą się kąpać w ekstazie, lecz nie wolno im tego zapominać, że niechęć powszechna Europy trwać będzie dalej. Bardzo rychło może nadejść moment, kiedy Europa zechce z procentem odpłacić i powetować sobie, wydarty jej dziś pokój.

W oczekiwaniu interwencji mocarstw w Belgradzie.

Wczoraj miał się odbyć oficjalny krok zbiorowy mocarstw, jednakże wobec tego, że poseł francuski nie otrzymał na czas instrukcji od swego rządu, musiano interwencję odłożyć do dnia dzisiejszego. W kołach rządowych oświadczają, że rząd serbski spełni żądania wielkich mocarstw, ponieważ przekonał się, że spełnienie ich nie ubliża godności samodzielnego państwa. Według informacji, którą z Berlina otrzymała „Kolnische Zeitung“, mocarstwa interweniujące zażądają od Serbji spełnienia następujących warunków:

1) Serbja ma się wstrzymać od wszelkiego wmięszania się w sprawę bośniacką, która uregulowaną jest za zgodą mocarstw.

2) Serbja ma formalnie wyrazić życzenie przywrócenia przyjaznych stosunków sąsiedzkich z Austro-Węgrami, armję postawić na stopie pokojowej i starać się, aby utworzone **bandy zostały rozwiązane** i wycofane z okręgów granicznych.

Jak odbędzie się interwencja?

Według doniesień dobrze informowanej w sprawach zagranicznych „Wien. Allg. Ztg.“ najpierw zjawi się dziś u Milowanowicza poseł angielski, przedłoży mu notę z powyższemi żądaniami, oświadczając, że jest to ostatnia próba udzielenia Serbji rad przez Anglję i że nadal w razie niespełnienia tych żądań, Serbja nie może liczyć na poparcie i pomoc rządu angielskiego. Takie same oświadczenie złożą posłowie: francuski, włoski i rosyjski.

Decyzję i odpowiedź, spodziewaną już we środę, przedłoży rząd serbski skupczynie.

Milowanowicz, jak donoszą z Wiednia, oświadczył, że jest zadowolony z interwencji mocarstw i z jej rad.

Jest prawie pewnem, że przesilenie zakończy się pomyślnie. Skupczyna, której Milowanowicz przedłoży tekst odpowiedzi, jaką Serbja dać będzie musiała na dzisiejszy zbiorowy krok mocarstw, zgodzi się bez wątpienia na sformułowanie tej odpowiedzi w duchu jak najbardziej pokojowym i zadowalającym, gdyż, jak krążą pogłoski, rząd austrjacki przyrzekł Serbji daleko idące ustępstwa pod względem ekonomicznym. W Serbji zdają sobie dokładnie sprawę z tego, że w dzisiejszych warunkach krytycznych podniesienie ekonomiczne kraju jest jedynym środkiem zaradczym na ruinę finansów i gospodarki, obciążonych w wysokim stopniu kosztami przygotowań wojennych.

Telefonem.

Belgrad. Krok mocarstw w Belgradzie stanowczo nastąpi dziś około godz. 11 przed południem.

Nota mocarstw.

Wiedeń. „N. F. Presse“ donosi z Rzymu, że nota jaką mocarstwa przedłożą Serbji zawierać będzie 4 punkta:

1 Serbja przyjmie do wiadomości oświadczenie mocarstw o uznaniu aneksji;

2. zobowiązuje się do natychmiastowego rozbrojenia;

3. Wypowiada swoją chęć, żeby jej stosunek do Austro-Węgier na przyszłość był jak najlepszy i

4. ufa przyjaznym i pokojowym zamiarom Austro-Węgier.

„N. W. Tagblatt“ donosi w tej samej materji z Berlina, że nota mocarstw będzie żądać żeby się Serbja wstrzymała od wszelkich intryg w kwestji bośniackiej. Ma ona sama wyrazić życzenie co do przyjaznego stosunku do Austro-Węgier i postarać się, żeby bandy z nad granicy zostały usunięte.

Nastrój w Serbji.

Wiedeń. Dzienniki belgradzkie donoszą, że po usunięciu się głównych inspiratorów i agitatorów partji wojennej zapanował kompletny spokój i obojętność. Nawet proklamacja o nowym następcy tronu nie wywołała żywszego zainteresowania. Apatja ogólna jest dla dzisiejszego nastroju w Serbji charakterystycznem zjawiskiem. Zdaje się, że ludność jest zmęczona ciągłem i ustawicznem naprężeniem i podnieceniem.

Uznanie dla mocarstw:

Budadeszt. Jedna z tutejszych korespondencji podaje następujące uznanie inspirowane przez bar. Aerenthala:

„Pokojowe załatwienie sprawy wywołało zadowolenie w ministerstwie spraw zagranicznych. Mocarstwom za ich zabiegi lojalne należy się pełne uznanie i najgorętsze podziękowanie. Cenne poparcie znalazło ministerstwo spraw zagranicznych w całej akcji patrjotycznej postawą parlamentów obu państw i w publicznej opinji. — Ministerstwo spraw zagranicznych znalazło również niezawodną pomoc w całej kampanji w prasie austrjackiej i niemieckiej, którą może cenić i według zasług uznać.

(Na tę niezawodną pomoc prasy austrjackiej, czy to niemieckiej poszła znaczna część ogólnych kosztów aneksji. Przyp. Red.).

Podziękowanie dla rządu angielskiego.

Londyn. „Morning Post“ donosi z Wiednia: Bar. Aerenthal wyraził onegdaj tutejszemu ambasadorowi angielskiemu podziękowanie za pomoc Greya w duchu pokojowym. Oprócz tego cesarz Franciszek

Józef kazał wyrazić rządowi angielskiemu swe osobiste podziękowanie.

Gratulacja króla Edwarda.

Wiedeń. „N. W. Tagblatt" donosi z Londynu, że król Edward wysłał do cesarza austrjackiego depeszę, w której w gorących słowach wyraża gratulację z powodu pokojowego załatwienia konfliktu austro-serbskiego.

Traktat handlowy ze Serbją.

Belgrad. Wczoraj przed południem hrabia Forgach naradzał się z Milowanowiczem nad uregulowaniem stosunków handlowych między Austro-Węgrami a Serbją.

Traktat handlowy upływający 31 marca nie będzie przedłużony. Milowanowicz oświadczył, że sprawę traktatu handlowego przedłoży radzie ministrów.

Rozbrojenie się Austrji.

Wiedeń. „N. Fr. Presse" donosi, że powołani celem strzeżenia granic bośniackich rezerwiści będą w najbliższym czasie rozpuszczeni do domów. Odnosi to się przedewszystkiem do tych żołnierzy, którzy ukończyli 3 lata służby, a zatrzymano ich nadal — następnie urlopowaną będzie rezerwa zapasowa, powołana w październiku na 8 tygodni, również zatrzymana, a potem inni po porządku, jak ich powoływano.

Ostatnie wezwania rezerwistów są już zwykłemi powołaniami na ćwiczenia wiosenne.

Dezerterzy serbscy w Bułgarji.

Zofja. Liczba zbiegów serbskich szukających schronienia w Bułgarji, wzrasta z dnia na dzień.

Sojusznicy Austro-Węgier.

Dzień wczorajszy, który przyniósł całkiem stanowcze już zapewnienie pokoju, pozwolił obu sojusznikom monarchji austro-węgierskiej: Niemcom i Włochom wypowiedzieć się, co myślą o sytuacji i co o niej przedtem wiedzieli.

Włochy są powściągliwe w oświadczeniach — dla ministra spraw zagranicznych Tittoniego sytuacja wciąż jeszcze jest „niewyjaśniona" i „drażliwa", ogranicza się więc tylko na stwierdzeniu z zadowoleniem, że polityka jego co do spraw bałkańskich najlepiej uprawdziwiło stanowisko mocarstw Europy.

Niemcy natomiast na wczorajszem posiedzeniu Sejmu Rzeszy urządziły wielką manifestację na rzecz pokoju i sojuszu austro-niemieckiego, w której składali oświadczenia przedstawiciele wszystkich stronnictw parlamentarnych, a wielkie *exposé* wygłosił kanclerz Bülow. Mówcy z centrum, konserwatystów, narodowych liberałów i socjalistów aprobowali stanowisko rządu niemieckiego i wyrażali zadowolenie, że sprawy wzięły tak pomyślny obrót. Reprezentant Koła polskiego poseł Skarzyński wskazał również na konieczność sojuszu Niemiec z Austro-Węgrami, przestrzegał jednak przed dopuszczeniem do wytworzenia się dwu stron walki szczepowej: słowiańskiej z Rosją na czele i germańskiej pod patronatem Niemiec i Austrji. Ta ostatnia musi w dalszym ciągu zajmować życzliwe stanowisko względem ludów słowiańskich w granicach monarchji żyjących, bo w przeciwnym razie spowodowałoby to zapędzenie wszystkich Słowian zachodnich w ramiona Rosji.

Kanclerz Rzeszy niemieckiej książę Bülow dopiero teraz, już po przesileniu wojennem, mógł wyjawić wszystkie szczegóły dyplomatyczne co do stosunku obu państw sojuszniczych. Niemcy wiedziały naturalnie z góry o aneksji i na dzień przed jej ogłoszeniem dały zapewnienie Austrji, że przymierza bezwarunkowo dochowają. O tem stanowisku Niemiec powiadomioną również była Anglia dwukrotnie 7. i 13. października zr., której zapowiedziano, że Austrja nie może dopuścić do dyskusji nad aneksją na konferencji mocarstw. Cesarz Wilhelm wytrwał również na tem stanowisku z pełną świadomością tego, że dojść może do poważnych konfliktów. Popieranie Austrji leżało także w interesie Niemiec i dało próbę sojuszu.

Kanclerz przyznał w dalszym ciągu swej mowy zupełną słuszność krokom Austrji w sprawie aneksji, do której moralne prawo zdobyła sobie Austrja 30-letnią pracą w krajach okupowanych, a formalności załatwione zostały przez ugodę austro-turecką.

Stanowisko Izwolskiego zachwiane.

Dzienniki petersburskie donoszą, że minister spraw zagranicznych Izwolski wręczył podanie o dymisję. Między tymi dziennikami nie brak i „Nowoje Wremia", o której wiadomo, że o krokach Izwolskiego jest zawsze dobrze poinformowaną.

Nie od dziś krążyły pogłoski, że stanowisko Izwolskiego jest zachwiane. Rząd jego liczono nie od dziś na godziny. Jeśli więc w obecnym momencie ten intrygant zdecydował się ustąpić, to wypadek ten nie pozostanie bez znaczenia.

Przez cały czas trwania konfliktu austrjacko-serbskiego, Rosja dzięki polityce tego ministra, stawiała ciągłe przeszkody dla pokojowego załatwienia zatargu, a gdy ostatecznie zdecydowała się swe stanowisko porzucić, stało się to wskutek interwencji dyplomacji niemieckiej, co do której nie mógł Izwolski mieć wątpliwości, że wykorzysta każdą sposobność, by polityce rosyjskiej na Bałkanach zadać cios i zgotować jej klęskę.

„Riecz" komunikuje, że dymisja Izwolskiego jest już zadecydowaną i postanowioną. Na audjencji sobotniej u cara został podobno Izwolski przyjętym bardzo niełaskawie a to z tego względu, że przez 9 dni nie powiadomił cara o propozycji Niemiec co do natychmiastowego uznania aneksji.

W ostatnich dniach ubiegłego tygodnia Izwolski nie czekając decyzji Anglji i Francji, sam na własną rękę zadecydował uznać aneksję Bośni i Hercegowiny, a krok ten — to należy uznać — nie mało przyczynił się do porozumienia ostatecznego mocarstw i pokojowego końca kilkumiesięcznego zatargu.

Czy ten krok Izwolskiego może być jakim wskaźnikiem co do przyszłej polityki Rosji na Bałkanie i jej stosunku do Austro-Węgier, dziś jeszcze nie da się przewidzieć. W każdym razie polityka bałkańska Rosji poniosła klęskę, a po pojedynku dyplomatycznym Izwolskiego z Aerenthalem, za jaki uważano, może i nie bez słuszności, zatarg rosyjsko-austrjacki w kwestji bośniackiej, było do przewidzenia, że pokonany i zwyciężony będzie musiał ustąpić.

(Telefonem).

Petersburg. „Riecz" i Birż. Wiedomosti" donoszą, że Izwolski wniósł podanie o dymisję, poczem „Birż. Wied." dodaje, że podanie zostało natychmiast uwzględnione.

„Now. Wremja" zauważa, że następca Izwolskiego obejmie po nim w spadku trudne zadanie.

Jako ewentualny następca wymienionym jest na pierwszem miejscu Czaryków.

Petersburg. Stanowisko Izwolskiego w sprawie aneksji atakują w ostry i gwałtowny sposób wszystkie dzienniki tutejsze. „Nowoje Wremja" twierdzi, że dyplomacja rosyjska poniosła klęskę i została poniżoną, aby uniknąć wojny, a w rzeczywistości niebezpieczeństwo wojny nie tylko się nie zmniejszyło ale zwiększyło (!)

Prasa postępowa oświadcza, że klęska dyplomatyczna polityki zagranicznej Rosji jest wynikiem złej i fatalnej polityki wewnętrznej.

Pogłoski o rezygnacji króla Piotra.

Mimo zapewnień ze strony urzędowej utrzymuje się pogłoska, że król serbski Piotr w najbliższych dniach złoży koronę. Według doniesień, pochodzących ze źródła angielskiego, król Piotr ma sam, idąc za przyjacielską radą Anglji, abdykować. Dzienniki wymieniają nawet sumę pieniężną, jaką król Piotr ma otrzymać od Anglji tytułem apanaży za zrzeczenie się tronu. Za gwarancję wypłaty ma służyć pożyczka angielska, która ma być z góry wypłacona.

Król Piotr ma się zrzec tronu na rzecz syna swego Aleksandra. Nie brak też pogłosek o bliskiem zdetronizowaniu i wypędzeniu Karadżordżewiczów i o wprowadzeniu innej dynastji na tron, a nawet o zaprowadzeniu rządów republikańskich.

Jak donoszą ostatnie telegramy lud wypowiada się niedwuznacznie za wypędzeniem króla i dynastji, która przez swą awanturniczą politykę doprowadziła kraj do ekonomicznej ruiny.

Telefonem.

Lud domaga się abdykacji.

Wiedeń. „N. W. Tagblatt" donosi, że w licznych miejscowościach w Serbji odbyły się wielkie zgromadzenia ludowe, na których **zażądano abdykacji króla Piotra.** Zgromadzenia zwołane zostały pod wpływem agitacji elementów nacjonalistycznych i postępowych. — Rezolucje przesłano telegraficznie na ręce ministrów.

Jerzy wstępuje do armji rosyjskiej!

Petersburg. „Riecz" otrzymuje wiadomość z Belgradu, że królewicz serbski po załatwieniu formalności związanych ze zrzeczeniem się tronu, zamierza wyjechać do Rosji i wstąpić do jednego z pułków.

Jerzy wybiera się na studja!

Wiedeń. Wedle wiadomości z Belgradu ks. Jerzy wyruszy w podróż za granicę do Francji lub do Anglji, aby zapisać się na uniwersytet (!). — Obecny następca tronu uzupełni swoje wychowanie na miejscu w Belgradzie. Książę Jerzy miał zapowiedzieć wydanie pamiętników z ostatnich miesięcy, w których wyjawi całą prawdę i odsłoni tajne sprężyny ostatnich wydarzeń.

Z afery rezygnacyjnej w Serbji.

Książę Jerzy zeszedł z widowni politycznej, a z nim prysnęło także złudzenie, że wojna serbsko-austrjacka jest nieuniknioną.

O aferze rezygnacyjnej ks. Jerzego donosi korespondent berlińskiego „Local-Anzeigera" następujące szczegóły:

Gdy rada koronna przyjęła rezygnację księcia Jerzego, oddano tę sprawę skupczynie, zebranej na nadzwyczajne posiedzenie do załatwienia. Znajdowałem się wówczas na sali i mogłem obserwować, z jaką zadziwiającą apatją posłowie przyjmowali ten wypadek. Poseł Markowicz usiłował wprawdzie oponować i abdykację, jako niekonstytucyjną przedstawić, ale prezydent Nowakowicz odebrał mu głos, twierdząc, że mówi nie do rzeczy. Izba przeszła do porządku dziennego. Całą sprawę załatwiono w 15 minut.

Serbowie znoszą nadzwyczajne wypadki z godnym pozazdroszczenia fatalizmem. Nic nikogo w tym kraju nie zadziwia. Należy sobie przypomnieć, jak po zamordowaniu poprzedniego króla i po owej strasznej nocy, zapanowała w Belgradzie, jak najswobodniejsza wesołość. Belgradczycy grali w kawiarniach w domino, jak gdyby nic się wogóle nie stało.

Psychologja tego ludu jest niezwykle mało skomplikowana. W tym ludzie, który od setek lat przyzwyczaił się do zmiany rządów, rewolucji i okrucieństw wszelkiego rodzaju, nie wywołują takie małe intermezza, jak abdykacja następcy tronu, zbyt wielkiego wrażenia.

Były następca tronu, ks. Jerzy, był więcej nieszczęśliwym jak złym człowiekiem. Nawet wrogowie dynastji przyznają i nie odmawiają mu wielu zalet. Był on szczerym, ambitnym i nieznającym nigdy trwogi. Nie posiadał zdolności męża stanu, a wychowanie w petersburskim korpusie paziów wpłynęło nań jak najgorzej!

Nieszczęściem jego jest dzika swawola i niesforność we wszystkich kierunkach. Z powodu śmierci Kolakowicza miał płakać jak małe dziecko. Jestto jednak niezaprzeczenie czemś dobrem, że jednostka z tak rozkiełzaną naturą nie zasiądzie na tronie. Serbowie nazywają morderstwa swych władzców bardzo taktownie i delikatnie „wypadkiem". Zamordowanie księcia Michała było jednym takim „wypadkiem", zamordowanie Aleksandra drugim. Książę Jerzy przez swój mądry krok, może uniknął podobnego „wypadku".

Młody człowiek, który podczas zatargu kazał w obozie pod Dumbicą co dzień kierować armaty na wieżę Hunjadego koło Semlina, krzyczał: „Nie mogę patrzeć na tę wieżę, ona musi upaść", może w razie upadku żałować dzisiejszego swego kroku i mniemać w swym wzniosłym patrjotyźmie, że pod jego kierownictwem byłby się kraj rozwijał. Stron-

nictwo dla siebie może on w Serbji łatwo znaleźć. Wskutek wycofania się księcia Jerzego nastąpiło znaczne zmniejszenie napięcia w kraju i z tego wszyscy są zadowoleni. Skoro tylko jutro lub pojutrze nastąpi porozumienie z Austrją, zapanuje ogólny pokój, a tem samem kraj będzie od nieszczęść uratowany, aż nowy jaki skandal nie zwróci na niego uwagi Europy.

Jak się robi podanie o zapomogę dla rodzin rezerwistów?

Wobec tego, że z wielu stron zwrócono się do nas z prośbą o poinformowanie, jak ma wyglądać podanie o zapomogę dla rodzin rezerwistów, powołanych obecnie do służby czynnej — przyłączamy poniżej wzór takiego podania.

Do Świetnego c. k. Starostwa

w . . . .

N.

we Świlczy l. 72.

uprasza w imieniu własnem i innych... (n. p. 3 dzieci) N. N. (tu wymienić ich imiona) o udzielenie zapomogi. (Ust. z 13/16 1880 L. 70 Dz. u. p.)

Mąż mój N. N. urodzony dnia . . . roku . . . w . . . . przynależny do . . . . . wskutek wezwania go, wstąpił dnia . . . do służby jako rezerwista do pułku piechoty Nr. . . . Aż do czasu powołania go pracował jako robotnik w fabryce N. N. z płacą dzienną **5** kor., utrzymując z tej płacy mnie jako żonę — jak świadczy metryka ślubu z dnia . . . i dzieci urodzone dnia . . . roku . . .

Wskutek powołania mojego męża do służby wojskowej utraciłam z dziećmi jedyną i wyłączną podstawę do życia. Wobec tego upraszam c. k. Starostwo o udzielenie zapomogi dla mnie i moich małoletnich dzieci na czas służby męża w wysokości przepisanej ustawą z dnia 13/6 1880 l. 70 dz. u. p.

podpis

N. N.

Dla wyjaśnienia nadmieniamy, że petenci zamieszkali w Krakowie i Lwowie wnoszą podania do magistratu, a nie do Starostwa. Podania są bez stempla.

Wieści z Kongresówki.

Bezmyślność czy znużenie? — Nasza prasa. — Pesymizm uciekiniera z Syberji. — Wezwanie do rewolucji... bez wrażenia.

Warszawa, 27 marca 1909.

Doprawdy, trudno jest określić dzisiejszy nastrój Warszawy, a co zatem idzie i naśladującej ją prowincji. Ten szał bowiem „kabaretowania“, przepędzania nocy na pijaństwie i pół-rozpuście, nie jest prostą bezmyślnością. Prawda, że Warszawa obecnie o niczem nie myśli i myśleć nie chce, prawda i to, że niema tak poważnej kwestji, któraby mogła głębiej poruszyć opinję publiczną, zająć ją, wstrząsnąć. Ale, gotów jestem przypuszczać, że jest to raczej bezwład chwilowy, znużenie wywołane całym szeregiem tragicznych emocji, — niż zwykła bezmyślność filistrów.

Na usprawiedliwienie, trzeba dodać jeszcze nieszczęsną naszą prasę, nasze dzienniki! Proszę wziąć je do ręki i czytać! Jeżeli nawet pominąć takie typowe okazy bezmyślności, jak jeden z „Kurjerów“, który celuje tem jedynie, że ani razu nie był przez władze administracyjne nawet w czasach najgorętszych, zamknięty, ani nawet zawieszony, to i reszta odznacza się często nie tylko niezrozumieniem sytuacji, ale i płytkością poglądów i myśli. Przykładów daleko szukać nie trzeba. Weźmy choćby obecne zawikłania bałkańskie i związane z niemi stanowisko Rosji i Austrji. Zdawałoby się, że temat to tak poważny, że bez gruntownej i wyczerpującej dyskusji obejść się nie powinien. Tymczasem zaś prasa nasza nie tylko potraktowała go lekko, tak lekko, jakby to była jakaś sprawa perska, albo kwestja marokańska, ale co gorsze, zajęła stanowisko niepewne, a często fałszywe, patrząc na te zawikłania oczyma kadeckich krzykaczy w rodzaju p. Makłakowa. I, rozumie się, niema tu nawet cienia złej woli, jest tylko zupełny brak wyrobienia politycznego, połączony z obawą narażenia się na karę administracyjną, przed którą żadne prawo nie broni. Ale to nie może usprawiedliwiać naszej prasy. Wina jej jest aż nadto wielka, by się dała jakimikolwiek względami usprawiedliwić.

Jako szczegół charakterystyczny naszych stosunków i nastrojów, niech posłuży następujący fakt. Niedawno spotkałem na ulicy jednego z dobrych znajomych, nazwijmy go panem A. Wiedziałem, że znajomy mój był skazany przez sąd wojenny na więzienie i wygnanie, zdziwiłem się więc niepomiernie, widząc go spacerującego po ulicach Warszawy.

— Skądżeście się tu wzięli? — pytam.

— Uciekłem — brzmiała krótka odpowiedź.

— No, i... nie jedziecie dalej, zagranicę? tu siedzicie?

— Ależ, licha tam... mówi p. A. — szukam znajomych, aby mi pomogli.

A rozporządzał kiedyś dużymi stosunkami w sferach partyjnych, zdziwiłem się więc mocno i sądząc, że dopiero co powrócił i do inteligenckich stosunków konspiracyjnych nie zdążył się jeszcze dopytać, mimowoli rzuciłem pytanie.

— To jesteście tu niedawno?

— Niestety, włóczę się już blisko miesiąc. Ale tu wszystko widać djabli wzięli i ani o robocie porządnej, ani o ludziach nawet ani słychu. Co nie siedzi w więzieniu lub na zesłaniu, to albo drapnęło zagranicę, albo odsunęło się zupełnie i to nietylko od roboty, ale nawet od samej myśli o niej, a od „polityki“ odżegnuje się jak najzawzięciej tak dobrze „sympatyzujący“ dawniej z rewolucją „burżuj“, jak i „robiący“ w „rewolucji“ inteligent. Obaj oni teraz zapomnieli o swoich pięknych dniach „młodości“ i boją się, by im czemkolwiek tych ich minionych zapałów nie przypomniano.

Po chwili milczenia dodał niechętnie:

— Zresztą, co tu gadać: wszystko, co się za czasów rewolucji zrobiło, co się zorganizowało, — rozpadło się i rozleciało niemal bez śladu. Z potężnych tak niedawno partji rewolucyjnych pozostały tylko grupki ludzi, maleńkie partyjki, które ani nikogo pociągnąć ani zainteresować nie potrafią. Robotnicy, pozostali bez inteligencji, która zemkła za granicę, nie mieli dość energji i inicjatywy, by przystosować się do zmienionych warunków i nie uledz pod ciosami reakcji. I oto, gdzie nie zapukasz — wszędzie pustka. Ani organizacji, ani agitacji, ani ludzi!

Na tem zakończyliśmy naszą rozmowę.

Jednakże coś się tam pod ziemią robi, a przynajmniej usiłuje robić. Frakcja Rewolucyjna P. P. S. wydała znów niedawno numer „Robotnika“ i numer „Łodzianina“. Odezwy tej partji, wzywające robotników i „obywateli“, by się gotowali do ewentualnej rewolucji w razie wojny między Austrją a Rosją, dowodzą, że partja ta ma wiele dobrych chęci i optymistycznej wiary, ale cóż... kiedy wezwanie przeszło bez najmniejszego wrażenia. Nikt tu u nas w wojnę nie wierzy i o wojnie nie myśli. *Niepodległy.*

Nadprodukcja nauczycielek.

(Zakończenie polemiki.)

II.

I w niemieckich krajach państwa austrjackiego objawiła się także przed kilkunastu laty silna dążność do zastępowania nauczycieli tańszemi nauczycielkami. Czasopismo „Freie päd. Blätter“ zastrzegło się stanowczo w r. 1891 imieniem całego nauczycielstwa przeciwko systemowi obsadzania posad samoistnych przy szkołach mieszanych nauczycielkami, oraz przeciwko powierzaniu im posad przy szkołach ściśle męskich.

„Jeżeli koleżanki żądają zupełnego z nami uprawnienia — pisały „Fr. päd. Bl.“ — niech razem z nami wypełniają obowiązki wojskowe, niech idą w szeregi żołnierzy, niech z nimi podzielają trudy w koszarach i na polu bitwy, a wtedy śmielej mogą wystąpić ze swojemi urojonemi pretensjami“.

Oto czego żądali nauczyciele niemieccy od swych koleżanek w zamian za dopuszczenie ich do zupełnego równouprawnienia! Nie piszę tego w tym celu, aby pochwalać lub zalecać tak daleko idące dążności separatystyczne, ale z drugiej strony nie mogę znów uznać za korzystny i za sprawiedliwy obecny system coraz liczniejszego obsadzania posad samoistnych przy szkołach wiejskich nauczycielkami, częstokroć jakiejkolwiek kwalifikacji, gdy równocześnie ukwalifikowani nauczyciele giną prawie z głodu, nie mogąc znaleść pracy w szkole ludowej. „Głos nauczycielstwa lud.“ (nr. 5) w artykule „Czy nadprodukcja nauczycieli?“ podaje nazwiska dwóch ukończonych seminarzystów z maturą, którzy od wakacji (mimo usilnych starań w kilku okręgach szkolnych) do tego czasu nie otrzymali posady. A przecież nie może być mowy o nadprodukcji nauczycieli wobec tego, że jest ich w kraju blisko o tysiąc mniej, niż nauczycielek.

Ale szanowne moje oponentki z zupełną bezwzględnością ignorują fakt niezwykle szybkiego pomniejszania się liczby nauczycieli w stosunku do koleżanek, obrażając się jeszcze na mnie ciężko, że śmiałem sprawę tę poruszyć publicznie i oświetlić ją przekonywującymi argumentami. Na co, po co te dowody, że mężczyźni są więcej wytrzymali w pracy nauczycielskiej, że umieją lepiej utrzymać karność w szkole i skuteczniej przysposabiać chłopców do przyszłych zadań mężczyzny, że chętniej także oddają się pracom pedagogicznym i społecznym? — pytają się z gniewem panie oponentki, nie chcąc tego zrozumieć, że kto występuje przeciwko systemowi oddawania bez zastrzeżeń szkół z młodzieżą męską w ręce nauczycielek, musi przecie wykazać, z jakich powodów ten uważa za nie dobry lub za niesprawiedliwy.

Nie podobna odpowiadać na każdy z podniesionych przez szanowne oponentki zarzutów, tem więcej, że dotyczą one po większej części, szczegółów małego znaczenia. Muszę jednak sprostować twierdzenie, zawarte w trzeciej odpowiedzi, że „nauczycielka nie uczy nigdy chłopców starszych“. Dość przeglądnąć szematyzm nauczycielski, aby przekonać się, jak wielka liczba nauczycielek pracuje obecnie na posadach „samoistnych“ przy szkołach wiejskich, gdzie oprócz chłopców z nauki codziennej, nauczycielka obowiązaną jest uczyć na nauce dopełniającej młodzież męską w wieku, który już dawno przestał być okresem dziecięctwa, a „za zezwoleniem kierownika“ także „osoby“ aż do ukończonego 20-go roku życia.

Co zaś do interesowania się nauczycielek sprawami pedagogicznemi na równi z nauczycielami, najlepszą odpowiedzią będzie fakt, że w takiem czysto pedagogicznem czasopiśmie, jak „Szkoła“, w ciągu 25 lat od roku 1868—1902 umieściło prace swoje przeszło 500 mężczyzn, a zaledwie 30 kobiet, zaś w r. 1908 między 54 współpracownikami tego czasopisma było tylko 8 kobiet. „Głos naucz. lud.“ w roku ubiegłym zasilało swemi pracami 14 nauczycieli i 4 nauczycielki.

Muszę podtrzymać także zarzut — mimo przeciwnego zdania autorek odpowiedzi — co do biernego po większej części udziału nauczycielek w konferencjach okręgowych, a na dowód, że zarzut mój nie jest gołosłownym, przytoczę ustęp z powieści nauczycielskiej p. t.: „Z szarej przędzy“, w którym znana autorka, była nauczycielka ludowa, kreśli następujący niepochlebny obrazek: „Koleżanki (podczas konferencji okręgowej) ciągle się śmiały; bawiły się rozmową i zupełnie nie uważały, o czem mowa“. (str. 232).

Przystępuję teraz do najostrzejszego zarzutu. Kamieniem ciężkiej obrazy dla pań oponentek była nawiasowo wtrącona przeze mnie uwaga co do utrzymującego się w świecie nauczycielskim zdania, że nauczycielka do 40 roku życia nie przywiązuje się stale do zawodu nauczycielskiego z powodu myśli o małżeństwie. Że ta uwaga nie była ani „śmiesznym zarzutem“, a tem mniej „złośliwością“, że owszem bez cienia jakiejkolwiek nieżyczliwości powtórzyłem tu bardzo oględnie dość często słyszaną opinję, świadczy między innemi następujące zdanie Elizy Orzeszkowej, które — jakkolwiek nie dotyczy bezpośrednio naszych nauczycielek ludowych — zawsze jednak odnosi się do stosunków podobnych.

Znakomita autorka pisze w książce „Kilka słów o kobietach“ na str. 229 (w wydaniu Löwentala):

„Po większej części nauczycielki oddają się zawodowi swemu dorywczo tylko i tymczasowo, mając ciągle w perspektywie zmianę położenia — wyjścia za mąż. Stąd pochodzi, że niechętnie i niedbale czynią zadość zadaniu, które uważają dla siebie za chwilowe nieszczęście, którego rade by pozbyć się co najprędzej.

Szkody wynikające stąd już nietylko dla młodego pokolenia, ale dla położenia społecznego samego stanu nauczycielskiego — są nieobliczone. Niesumienność w pracy, odby-

wanie obowiązkowych godzin byle jak, a zajmowanie całego pozostającego czasu marzeniami o zmianie położenia, najbardziej dyskretuje nauczycielki w opinji publicznej i wraz z przesądem i innymi powodami wpływa na zniżenie ceny ich pracy".

Mimo wszystko jednak odpowiedzi szanownych moich przeciwniczek znacznie się przyczyniły do wyświetlenia kwestji przezemnie poruszonej. Okazuje się bowiem, że mimo odmiennego w szczegółach zapatrywania, wszystkie panie uznają przecież w zasadzie przewagę nauczyciela w wychowaniu starszych chłopców. Oto ich własne w tej sprawie zdania:

„Na to, że uczyć starszych chłopców powinien nauczyciel, nie nauczycielka, zgoda". „Przyznać należy w części, że w wychowaniu chłopców starszych nie potrafi kobieta sprostać w zupełności". „Nie sprzeciwiałabym się, gdyby autor artykułu był powiedział, iż w wychowaniu chłopców starszych kobieta bierne zająć winna stanowisko". — Charakter i silną wolę wyrabia zawsze łatwiej mężczyzna niż kobieta, która wyrobiłaby ją trudniej". — „Poza tem zgodzić się można, że nauczyciel przy jednoklasowej szkole byłby więcej pożądany, aniżeli nauczycielka". — „Nauka dopełniająca chłopców, to pole do popisu wyłącznie prawie dla nauczyciela".

Znamienne są także dalsze zeznania autorek odpowiedzi, stwierdzające, że „nauczycielka tylko twardą koniecznością zmuszona, idzie na wieś", — że jej tak „źle jest na wsi, iż gdy może, ucieka w każdą niedzielę i święto do krewnych do miasta", — że nauczycielka na wsi pozbawiona jest najkonieczniejszych wygód", (mieszka w chacie wiejskiej, gdzie „przeszkadza jej bydło, o świtaniu znów żarna rozbudzają drzemiącą"), że dlatego „mało nauczycielek poświęca się sprawom społecznym, bo siły ich wyczerpuje męcząca praca zawodowa", — że jeżeli wreszcie nauczycielki są „narzędziem w ręku wstecznictwa", to działają nieświadomie, jedynie jako „ślepy miecz", nie zasługujący na karę.

Zastanawiając się nad temi zeznaniami, utrwalić się muszę jeszcze więcej w przekonaniu, że nauczyciel powinien mieć pierwszeństwo do wszelkich posad w szkołach wiejskich i małomiejskich, jako więcej z natury uzdolniony do wychowywania męskiej połowy młodzieży szkolnej, więcej użyteczny w pracy około ekonomicznego podniesienia gminy, chętniej oddający się pozaszkolnej działalności społecznej, a przytem więcej wytrzymały w ciężkiej pracy nauczycielskiej i umiejący się lepiej przystosować do warunków wiejskich.

Sądzę też, że z dyskusji, wywołanej moim artykułem, nie omieszkają nasi posłowie ludowi wyciągnąć odpowiednich wniosków celem usunięcia nieprawidłowych dzisiejszych stosunków w szkolnictwie ludowem.

Otwarty.

* * *

Jedno z pism lwowskich rejestrując toczącą się na łamach naszej „Gazety" polemikę o nauczycielki, zauważa, że podkładem do niej jest niechęć z powodu niedostatecznego popierania przez nauczycieli ruchu społeczno-zawodowego, to też powinno to być dla nich poważną przestrogą.

Mimo to dyskusja dotyka wielce aktualnych zagadnień szkolnictwa i dlatego budzi zainteresowanie i poza kołami zawodowemi. Nie można kobietom odbierać co najmniej równego z mężczyznami uzdolnienia do powołania nauczycielskiego, a przepełnienie tego zawodu nauczycielkami jest tylko pozorne, bo gdyby wszystkie gminy w kraju posiadały szkoły i wszystkie dzieci w wieku szkolnym faktycznie do szkoły uczęszczały, byłoby i dla nauczycieli bardzo dużo miejsca.

[1]) Obliczono na podstawie pracy prof. M. Frąckiewicza: „Spis przedmiotów, zawartych w 25 rocznikach „Szkoły".

Kwartał się kończy!

— przypominamy, iż wielu Szanownych Czytelników naszych nie wyrównało jeszcze prenumeraty.

Życie krakowskie.

Na błonia! Wczorajszy dzień słoneczny i ciepły — po deszczowej niemiłej niedzieli — wyciągnął tłumy mieszkańców Krakowa nie tylko na nieśmiertelne planty, ale i na błonia za park dra Jordana. Zaraz za gmachem „Sokoła" i torem kolejowym — po jednej i po drugiej stronie szosy spacerowej, widać skutki wylewu Rudawy, zalane błonia i rowy pełne wody. Woda ustąpiła już wprawdzie z dalszych części błoń, naprzeciw bramy wchodowej do parku, ziemia jednak jest jeszcze mokra i grząska, a w samym parku tu i ówdzie błoto i woda. Liczna, szukająca przechadzki i świeżego powietrza publiczność spaceruje po szosie i zawraca dopiero po odpoczynku w otwartym już „cichym kąciku."

Z teatru miejskiego. Jako czwarte z rzędu dzieło Słowackiego, przeznaczone do jubileuszowego cyklu — ukaże się „Balladyna" z p. Wysocką w roli tytułowej. W piątek bieżącego tygodnia dana będzie „Złota Czaszka" Słowackiego na żądanie licznego grona osób ze świata literackiego i artystycznego, z Warszawy przybywających do Krakowa na posiedzenie komitetu sprowadzenia zwłok Słowackiego do kraju. Przedstawienie poprzedzi nie grany dotąd nigdzie fragment Wyspiańskiego: „Śmierć Ofelii" z p. Solską w roli Ofelii.

Z teatru ludowego. Dziś „Warszawa w nocy", wodewil w 4 aktach. — Jutro we środę ostatnie przedstawienie dyr. A. S. Poleńskiego. Daną będzie pięcio-aktowa operetka: „Pod gwiaździstą banderą". Operetka ta cieszy się nadzwyczajnem powodzeniem na scenie ludowej.

Komitet dla spraw śląskich, wybrany na wiecu obywatelskim, 28 lutego br. odbędzie swe posiedzenie w sali Rady powiatowej (ul. Pijarska 1) jutro we środę bm. o godz. 6 wieczorem.

Posiedzenie Komitetu Równouprawnienia kobiet odbędzie się dnia 1 kwietnia we czwartek o godz. 7 wieczorem w lokalu Eleuterji (Zwierzyniecka 9 parter). Komitet uprasza o przybycie wszystkich, którzyby chcieli brać udział w pracach Komitetu.

Odczyt prof. Estreichera. Dziś o godzinie 5 popołudniu wygłosi prof. Uniw. dr. Stanisław Estreicher odczyt w auli Collegii Novi na temat: „Walka z drożyzną chleba i mięsa w dawnym Krakowie." Bilety na odczyt nabywać można w księgarni Spółki wydawniczej w Rynku gł. Dochód na cele Tow. Oświaty ludowej.

Ze Stowarzyszenia stróżów. Stowarzyszenie katolickie stróżów pragnąc przyjść z pomocą schorowanym i biednym swoim członkom, z powodu nieodpowiednich mieszkań i niedostatku, urządza w tym celu loterję fantową w miesiącu maju br. Wydział Stow. prosi o nadesłanie fantów lub datków pieniężnych do biura Stow. (Zwierzyniecka 7). Wszystkiem ofiarodawcom składa już z góry Wydział podziękowanie: „Bóg zapłać".

O taryfę dorożkarską. Wczoraj odbyła się w prezydjum magistratu ankieta dorożkarska pod przewodnictwem dra Szarskiego. Ankieta, w której brali udział i zastępcy dorożkarzy, zastanawiała się nad sprawą uregulowania i odpowiedniego podwyższenia obecnej taryfy dorożkarskiej, a to w obrębie całego Wielkiego Krakowa. Ankieta przyszła do przekonania, że taksa powinna objąć również niektóre miejscowości, licznie odwiedzane, a leżące poza obrębem Wielkiego Krakowa; reprezentanci dorożkarzy sprzeciwiali się temu. — W dalszym ciągu ankieta obradować będzie w najbliższych dniach.

Mieszkańcy Nowej wsi zwracają się do kompetentnych władz, by zaopiekowali się nimi i nie pozwolili, aby obywatele zbijali sobie nosy o słupy telegraficzne i tramwajowe z powodu braku lamp lub też ich niezapalenia i kiepskiego utrzymywania. Nałożałoby również zająć się schodnikami, z których jeden ma taki spad ku rynsztokowi, iż trudno się na nim utrzymać, tak w czasie słoty jak i podczas ślizgawicy. Gościniec w porze wiosennej przedstawia istne morze błota, które niezebrane, tylko zgarnięte na boki rozlewa się na chodniki. *J.*

Tajemnicze zwłoki. Wczoraj rozpoznano tajemnicze zwłoki nieznanego mężczyzny, wydobyte z Wisły. Jest nim emerytowany nadradca sądowy z Krakowa, Bronisław Kawski. Zachodzi przypuszczenie, że ś. p. Kawski popełnił samobójstwo, albowiem w niedzielę rano opuścił mieszkanie, oświadczając rodzinie, że jedzie w odwiedziny do swego syna na prowincję; pobyt więc jego nad Wisłą nie jest wytłumaczony. — Rodzina nieszczęśliwego stanowczo nie domyśla się powodu samobójstwa, nie jest tedy wykluczonem, że zaszedł w tem wszystkiem jakiś nieszczęśliwy wypadek. Policja wdrożyła dalsze dochodzenia, celem wyświetlenia, co właściwie było powodem utopienia się Kawskiego.

Schwytany rzezimieszek. Pod koniec lutego aresztowano na dworcu kolejowym w Podgórzu za okradzenie kilku robotników 19-letniego Stanisława Palczewskiego, specjalistę w okradaniu podróżujących koleją, szczególnie zaś robotników, wracających z Prus z zarobkiem do domów. Na drodze aresztów sądowych, zdołał zbiedz niezręcznemu policjantowi i uciekł na Śląsk, gdzie obecnie dokonał szeregu nowych kradzieży. Na listy gończe policji krakowskiej aresztowano znowu przed paru dniami Palczewskiego we Frydku na Śląsku.

Aresztowanie złodzieja. Przed kilku dniami aresztowała policja krakowska włościanina z Gniazdowa pod Będzinem w Królestwie, Idziego Lisa, który w jednym z krakowskich kantorów usiłował sprzedać 4 proc. list zastawny Tow. kredytowego ziemskiego wartości 1000 rubli. Aresztowany tłumaczył się, że list ten otrzymał od niejakiego Wasilewskiego z Będzina, który polecił mu go sprzedać i za otrzymane pieniądze kupić korali. Policja krakowska odniosła się w tej sprawie do policji rosyjskiej w Będzinie od której odpowiedź nadeszła wczoraj przed południem. Okazuje się z niej, że w sierpniu 1908 roku skradziono zamieszkałej w Gniazdowie p. Starczewskiej 6 listów zastawnych i że o kradzież ich jest właśnie ów Lis podejrzany.

Aresztowanie oszusta. Dzisiaj rano o godzinie 5 aresztowała policja na ul. Berka Joselowicza 28-letniego Izaaka Hackera, pochodzącego z Łęczyny (pow. Trembowla). Hacker ścigany był listami gończymi sądów czeskich, jako oskarżony o grube oszustwo. Przed niedawnym czasem przyjechał do Krakowa i zamieszkał przy ul. Berka Joselowicza. Policja krakowska otrzymawszy list gończy i fotografię Hackera, aresztowała go.

Niewierna żona. Policja krakowska otrzymała dzisiaj rano telegram prywatny nadany przez niejakiego Wojciecha Budzynia w Kamionce strumiłowej, a żądający aresztowania na dworcu kolejowym w Krakowie żony Budzynia, Karoliny. Ta bowiem porzuciła prawowitego małżonka i wyszukawszy gdzieś książkę robotniczą, wystawioną na obce nazwisko, ucieka z kochankiem Tomaszem Dawidowiczem do Ameryki.

Alarmy pożarne. Wczoraj o godz. 7 wieczór zaalarmowano straż pożarną automatem zw. telegrafem pożarnym, umieszczonym przy ul. Miodowej na Kazimierzu. Istnieje przepis, że alarmujący automatem powinien aż do przybycia straży czekać przy automacie i udzielić jej wskazówek co do miejsca pożaru. Straż pożarna poznaje, z której ulicy ktoś wzywa, ponieważ na aparacie Morsego tworzą się przy alarmowaniu odpowiednie znaki i dlatego jedzie odrazu na wskazaną aparatem ulicę. Wczoraj tedy straż przybyła na Miodową, lecz przy automacie niejbyło nikogo. Zaledwie jednak wróciła do strażnicy, policja uwiadomiła ją, że na ul. Miodowej pod l. 6 zapaliły się na podwórzu śmiecie. Zanim straż po raz wtóry na ul. Miodową zajechała — ognia już nie było. Policja powiadomiona o pierwszym alarmie wdrożyła za karygodnym sprawcą poszukiwania.

Do dzisiejszego numeru dołączamy odezwę Koła Pań „Straży Polskiej" w Krakowie, polecającą artystyczne pocztówki tutejszej firmy „Wisła".

Mianowania.

Cesarz zamianował dadzwyczajnymi posłami i upełnomocnionymi ministrami dr Konstantego Dumbę na dworze szwedzkim, dr Tadeusza Koziebrodzkiego z Kairo dla dworów wirtensberskiego, badeńskiego i heskiego, a Leopolda hr. Koziebrodzkiego z Tangeru dla dworu portugalskiego; Ludwika Kallenberga dla dworu sułtana marokańskiego.

Cesarz nadał st. radcy sądu przy sądzie obwod. w Przemyślu Józefowi Szwedzickiemu z okazji przeniesienia w stały stan spoczynku tytuł radcy dworu.

Repertuar teatrów krakowskich.

Teatr miejski:

Wtorek: „W latarni".
Środa: „Ojciec i syn". (Popular.),
Czwartek: „Moralność".
Piątek: „Śmierć Ofelji", scena z „Hamleta" Stan. Wyspiańskiego. „Złota Czaszka". 5 obrazów dramatycznych J. Słowackiego.
Sobota: „Balladyna". Tragedja w 5 aktach J. Słowackiego.
Niedziela: o godzinie w pół do 3-ej: „Kopciuszek". (Ceny zniżone do połowy). — O godz. 7-ej: „Balladyna".
Poniedziałek: „Balladyna".

Wtorek: „Balladyna“.
Środa: „Kordjan“, poemat dram. Jul. Słowackiego. Przedstawienie dla młodzieży szkolnej. Ceny zniżone do połowy.
Czwartek, Piątek i Sobota: Teatr zamknięty.

Teatr ludowy:

Wtorek: „Warszawa w nocy“.
Środa: „Pod gwieździstą banderą (pożegnalne i benefisowe przedstawienie dyr. S. A. Poleńskiego).

Skrzynka redakcyjna.

Dla wygody publiczności, oddającej osobiście listy do naszej redakcji, a trudzącej się po to tylko aż na II piętro — umieściliśmy w sieniach kamienicy przy ul. św. Anny pod l. 4, gdzie się redakcja mieści, skrzynkę na listy, do której można wrzucać wszelką korespondencję, przeznaczoną dla „Gazety Powszechnej“.

Listy z prowincji.

Rokoszanie nowosądeccy.

I nie może być dobrze na świecie, gdy ludzie stojący na wysokich stanowiskach, zatraciwszy uczciwość i miłość prawdy — usiłują tuszować nadużycia, popełnione w urzędach publicznych, aby nie tylko ratować sprawców, z którymi łączą zazwyczaj ich serdeczne stosunki, przed zasłużoną karą, lecz w dodatku pragną przy pomocy szatańskich kruczków udaremnić wprowadzenie ładu i porządku w instytucjach, ich pieczy powierzonych.

Metody tej używają zawsze ci, którzy dorwawszy się do steru rządów w miastach lub powiatach, uprawiają rabunkową gospodarkę w funduszach publicznych, zaś dla zamydlenia oczu uczciwym ludziom oraz zwierzchniczym władzom w kraju, krzyczą z całej siły: „Ratujcie nas przed warchołami, przed ludźmi bez czci i wiary, którzy jako znani wrogowie rządu i wszelkiej władzy, szkalują wszystkich uczciwych patrjotów i lojalnych obywateli, bo chcą oni za wszelką cenę dorwać się do rządów i zburzyć istniejący porządek....“ Jest to metoda, którą najlepiej charakteryzuje polskie przysłowie: Swinia wór drze i kwiczy....

Podobnie skandaliczne stosunki panują w Wydziale powiatowym w Nowym Sączu, gdzie przypadkowo przy sposobności objęcia urzędowania przez wicemarszałka p. Stanisława Potoczka wykrytą została długoletnia nieprawidłowa gospodarka kasowa oraz brak gotówki około 15.000 koron.

Większość Wydziału powiatowego, która nie umiała, czyli też nie chciała oczyścić w kasie atmosfery zapowietrzonej, 'zamiast ażeby dołożyć rękę do dobrego kroku i poprzeć uczciwe usiłowania wicemarszałka, zużyła całą swoją siłę, energię i stanowczość w przeciwnym kierunku, mianowicie postanowiła rozbić Wydział powiatowy i przez to udaremnić dalsze urzędowanie p. Potoczkowi, w nadziei, że Wydział krajowy w porozumieniu z Namiestnictwem rozwiąże Radę powiatową i ustanowi komisarza rządowego z ich łona, który nie tylko zatuszuje „umiejętnie“ wykryte braki, ale nadto przeprowadzi wybory w taki sposób, aby przyszły prezes Rady powiatowej wyszedł z pośród kliki rządzącej w mieście.

Najwymowniejszym dowodem, jakie zamiary chcą przeprowadzić nowosądeccy Targowiczanie, dość przytoczyć przebieg z ostatniego posiedzenia Wydziału powiatowego z 15 b. m., na którem przed przystąpieniem do załatwiania spraw na porządku dziennym będących, zabrał głos p. Franciszek Pisztek, radca tut. sądu i zażądał przedłożenia sprawozdania p. wiceprezesa z odbytego szkontrum kasy oraz rewizji rachunków, odczytanego przez p. Obmińskiego na posiedzeniu pełnej Rady w dniu 12 b. m., a ogłoszonego w numerach 66. 67. i 68. „Gazety Powszechnej“. P. wiceprezes oznajmia, iż sprawozdanie to zabrał z dziennika podawczego biura Rady powiatowej, a obecnie niema go przy sobie, gdyż pozostawił je w domu. Wobec tego oświadcza p. Pisztek, że ponieważ zarzuty są tak ciężkiej natury, iż zarówno Wydział, jak i urzędników daleko idącemi podejrzeniami obciążają, dlatego zebrany Wydział dotąd urzędować nie może, dopóki tych zarzutów nie zbada i ewentualnie na nie odpowie.

Następni mowcy dr. Władysław Barbacki, ks. dr. Alojzy Góralik i p. Franciszek Kopczyński oświadczyli, że z tem oświadczeniem p. Pisztka w zupełności się solidaryzują i żądają natychmiastowego wpisania tego oświadczenia do protokółu i zakończenia posiedzenia.

Co się też istotnie stało, ponieważ wyszczególnieni wyżej członkowie Wydziału opuścili salę posiedzeń w nadziei, że teraz wkroczy Wydział krajowy i zrobi porządek według ich woli!.... Spodziewamy się jednak, że marszałek krajowy hr. Badeni nie zechce zabawiać się w grę hazardową dla miłości kliki targowiczańskiej, wiedząc przecież, że za wicemarszałkiem p. Potoczkiem stoją posłowie Stronnictwa Ludowego z jednej — zaś z drugiej strony cały lud wiejski i mieszczaństwo Nowego Sącza, wobec czego wszelkie szacherki byłyby bezcelowe. Tu nie ma innego ratunku, jak tylko szybka i gruntowna operacja, ażeby uwolnić to ważne ciało autonomiczne od dalszej gangreny.

N. S.

Wieści z kraju.

Nowy lekarz-generał. Profesor chirurgji na uniwersytecie lwowskim dr Ludwik Rydygier, został zamianowany generałem-lekarzem na czas przypuszczalnej wojny z Serbją.

Towarzystwo rolnicze w Dąbrowie. W sali Rady powiatowej odbyło się 24 bm. zgromadzenie zwołane przez marszałka powiat. p. Sroczyńskiego, celem założenia w Dąbrowie Tow. rolniczego okręgowego. W zgromadzeniu przeważała większość włościan. Przewodniczącym zebrania wybrany został p. Sroczyński, który w referacie swoim przedstawił korzyści z utworzenia rolniczej organizacji w powiecie Dąbrowskim. Po obradach przystąpiono do wyboru Zarządu i komisji rewizyjnej. Przewodniczącym wybrany został Piotr Treter, właść. dóbr Niwki; do Wydziału weszli: Jan Szałaśny, gosp. z Radgoszczy, Bzowski F., wł. dóbr Borusowy, marszałek Sroczyński, Marcin Krzciuk, gosp. z Sikorzyc, Mondziara St. z Miechowic Wielkich, Marchwicki Piotr, wójt z Laskówki Delastowskiej, Wcisło W. wójt z Borusowy, Mermel Antoni, gospodarz z Maniowa, Jan Kasprzak, gosp. z Otfinowa, Łysik Antoni, wójt z Bolesławia, Masłoń Ignacy, Kmiecik Michał: Do komisji rewizyjnej wybrani: Bartoń Piotr, gosp. z Nieczajny, Fijak M. wójt z Mędrzechowa, Rogoyski St. ze Szczucina.

Niebezpieczne zabawki. Uczeń II. klasy gimnazjalnej w Bochni Stanisław B., uległ nieszczęśliwemu wypadkowi, bawiąc się nieostrożnie bronią.

Poranił sobie oba policzki na wylot, strzelając z krucicy własnej roboty.

Inny uczeń VIII. klasy gimnazjalnej w Bochni, został niebezpiecznie poraniony wybuchem lampki acetylenowej, stracił bowiem trzy zęby i lewe oko. Obaj leżą w miejscowym szpitalu.

Dostawa kolejowa. Dyrekcja kolei państwowych w Krakowie ogłasza publiczną rozprawę ofertową na dostawę i urządzenie wodociągów, żórawi i hydrantów na stacji w Rzeszowie. Kosztą ogólne wynoszą w przybliżeniu 30 tysięcy koron. Oferty należy wnieść do dnia 15 kwietnia br. Bliższych informacji udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Kradzież w pociągu. Idzie Reich skradziono w czasie podróży nocnej z Krakowa do Rzeszowa w osobnem coupé pugilares z 250 markami i kosztowny nóż. Przebudziwszy się w Trzcianie zauważyła kradzież. Przywołany konduktor przyznał, że w Bochni wpuścił do tego przedziału nieznanego mu mężczyznę, który w Trzcianie wysiadł. Z rysopisu poznała policja rzeszowska pewnego żyda z Dębicy, dobrze jej znanego.

Kradzież z włamaniem. Niedawno okradziono w Rzeszowie sklep Hausmana położony przy pierwszorzędnej ulicy. Złodzieje dostali się do środka przez wybite okno frontowe i zabrali rozmaite towary, poczem znikli i przez dwa dni ślad po nich zaginął. Tymczasem wkrótce okradziono drugi sklep. Policja aresztowała podejrzanego, a znanego jej dobrze 15-letniego Nikodema Sagana, który przyznał się do kradzieży.

Zawalenie się drugiego mostu na Dniestrze. Fale wezbranego Dniestru zerwały onegdaj drugi most drewniany w Niżniowie. Most ten znajdował się na drodze rządowej Stanisławów-Czortków i od szeregu lat pozostawał w zupełnem zaniedbaniu. Katastrofa nastąpiła bez ofiar w ludziach. Winę całą ponosi tu rząd, który o most ten zupełnie się nie troszczył, ponieważ od czterech lat buduje drugi most żelazny, pod który podłożono zaledwie filary....

Samobójstwo ucznia. W Tarnopolu odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru b. uczeń seminarjum nauczycielskiego, 19-sto letni Stanisław Pelz. Powodem samobójstwa było prawdopodobnie zdenerwowanie z powodu wydalenia go z zakładu.

Aresztowanie podejrzanego człowieka — Przed paru dniami w Tarnopolu zgłosił się późną nocą do mieszkania urzędnika policji Kohuta, jakiś mężczyzna. Kohut ubrał się i wziąwszy w rękę rewolwer, udał się do przedpokoju, aby pukającego wpuścić do środka. Przedtem jednak zbudził swego teścia i kazał mu się przyczaić za drzwiami. W chwili otwarcia drzwi, nieznany mężczyzna prędko posunął się ku Kohutowi, jak gdyby w zamiarze rzucenia się na niego. W tej jednak chwili ukazał się za drzwiami ukryty teść. Na jego widok, nieznajomy rzuciwszy nic nieznaczące pytanie, począł szybko uchodzić. Jakież było zdziwienie p. Kohuta, gdy w kilka dni później zgłosił się ten sam człowiek u niego w biurze z prośbą o zapomogę. Ponieważ miał sfałszowaną książeczkę robotniczą, dlatego aresztowano go i osadzono na dwa miesiące w areszcie, przyczem będzie poddany dalszemu śledztwu.

Domniemany morderca Stoffów. Aresztowany w Sokalu Żołyków, badany przez komisarza policyjnego ze Lwowa, wikła się coraz bardziej w zeznaniach; podaje wiele nazwisk osobistości, u których miał przebywać, jednak trudno na razie stwierdzić, w jakim bawił u nich charakterze. Dlatego będzie on przewieziony w tych dniach do Lwowa, celem dalszego śledztwa.

Zawieszenie asekuracji. W Stanisławowie zawiesiło starostwo czynności Tow. asekuracyjnego „Wzajemność“ i zabrało mu księgi. Tow. to, zawiązane przed rokiem, rozwijało przez licznych agentów działalność swoją wśród najuboższych warstw ludności, głównie w kierunku ubezpieczeń posagowych. Na czele tej asekuracji stał urzędnik kolejowy.

Aresztowanie koncypjenta adwokackiego. W Stanisławowie aresztowano w jednej restauracji kandydata adwokatury Bazylego Dołżyckiego, ściganego przez władze listami gończymi za zbrodnię oszustwa. Brat aresztowanego miał w Stanisławowie kancelarję adwokacką.

Bandyci pod Kołomyją. Dotąd aresztowano pięciu bandytów, którzy urządzali napady na plebanje ruskie w powiecie kołomyjskim. Są nimi: Cyryl Bukojemski, syn dzierżawcy z Cuculina; Włodzimierz Homik, syn nauczyciela z Kołomyji; Pawło Drozdowski, uczeń VI. kl. gimn. ruskiego, syn burmistrza w miasteczku Borszczowie; Stefan Wełyczko, prywatny uczeń seminarjum nauczycielskiego i Ołeksa Homik, nauczyciel w Traczu. Wszyscy oni, wbrew twierdzeniom jednego z ruskich pism, jakoby w szajce tej byli Polacy, są Rusinami. W sprawie tych aresztowań zanotować jeszcze należy kilka faktów. I tak rewizja przeprowadzona przez żandarmerję u Homika, nie dała żadnych rezultatów. Wobec tego udała się ona do Cuculina, który dzierżawi ojciec drugiego aresztowanego, Bukojemski. Nim jednak tam przybyła, już zdążył tam na krótsze drogi Homik i ukrył w krzakach kufer z rozmaitymi rzeczami, pochodzącymi z kradzieży, przed czujnem okiem żandarmów. Kiedy ci odjechali, przyniósł napowrót kuferek do Bukojemskich i zabrał stamtąd kilka sztuk srebrnego stołowego naczynia. Ale po przybyciu do domu, obawiając się ponownej rewizji, wrzucił wszystko do rzeki Traczówki. Ślad kaloszów zaprowadził w tę samą stronę żandarma, który przy pomocy grabi wydobył wszystkie przedmioty z rzeki. — U babki Bukojemskiego znaleziono cały magazyn rozmaitych przedmiotów, które zwiezione do Kołomyji, znalazły swoich prawowitych właścicieli. — W dniu, kiedy rozpoczęły się aresztowania, przyjechali z Krakowa Homik i Bukojemski, przywożąc ze sobą wielką ilość narzędzi, służących do włamań; planowali bowiem rabunek w jednej instytucji finansowej kołomyjskiej; niestety, żandarmerja nie pozwoliła im na przeprowadzenie planu.

Nowe szkoły polskie na kresach wschodnich. Koło T. S. L. w Kołomyji, aby zapewnić dziatwie ludności polskiej, osiadłej na Pokuciu, naukę elementarną w języku ojczystym, zakłada polskie szkoły i ochronki, nie zaniedbując równocześnie innych dziedzin pracy oświatowej. Począwszy od a 1 październik 1905 do końca roku

1908, Koło kołomyjskie założyło 14 szkół ludowych dwu- i jednoklasowych, z których 12 przeszło już na etat krajowy, 3 szkółki uzupełniające naukę języka polskiego dla dzieci polskich, uczęszczających do szkół z językiem wykładowym ruskim, 2 kursy dla analfabetów oraz 2 ochronki. Od 1 stycznia do 15 marca br. Koło założyło 3 nowe szkoły a mianowicie: w Kamionkach wielkich w Podhajczykach i Kniażdworze. Celem skuteczniejszej jeszcze dalszej w tym kierunku działalności, Koło utworzyło w okręgu swego działania ekspozyturę w Gwoździcu. Zadaniem tej, jakoteż i innych w przyszłości założyć się mających ekspozytur, będzie badanie stosunków celem zakładania szkół w powiatach sąsiednich pod względem polskiego szkolnictwa zaniedbanych, oraz czuwanie na rozwojem czytelń wiejskich, których Koło założyło ogółem 27.

Okradzenie dworu. W sprawie kradzieży popełnionej w dworku gorlickim u pp. Lebowskich, otrzymujemy od naszego korespondenta sprawozdanie oparte na faktycznym stanie rzeczy, bo według dotychczasowych doniesień dzienników kradzież ta wygląda na jakąś katastrofę. Jedna nawet z niemieckich gazet wykryła już sprawców, którymi mieli być emigranci rosyjscy. Sprawa przedstawia się tak: Rzeczywiście we dworze p. Lebowskiej dokonano kradzieży z szuflady szafki nocnej w banknotach na 7.800 K. oraz kilku książeczek kasowych i kosztowności, których wartość — według urzędowego oszacowania — nie przenosi razem z gotówką sumy 25.000 koron. Okoliczności, wśród jakich kradzież tę popełniono, każą całą tę wiadomość traktować bardzo krytycznie. W chwili kradzieży w przyległym pokoju zebrane było całe towarzystwo przy kolacji. Drzwi do pokoju, w którym znajdowały się skradzione przedmioty, były zamknięte, a nie znaleziono śladów włamania, jak również śladów błota, które w tym dniu złodziej by zostawił, tembardziej, że wykluczonem jest, aby przed wejściem do sieni dworu gdziekolwiek zostawiał swoje „rosyjskie“ kalosze... Dotychczasowe śledztwo, prowadzone przez sprowadzonego agenta policji z Krakowa, Karcza, nie dało dotychczas żadnego rezultatu. Na razie przesłuchano uwięzioną gospodynię dworu i jej znajomego, pewnego woźnego przy tutejszej poczcie, u którego przeprowadzona rewizja wykryła... słoiczek konfitur. Wogóle cała afera przybiera z każdym dniem cechy jakiejś mistyfikacji, w której zawieszenie wypróżnionej szufladki na parkanie ogrodu, każe podziwiać śmiałego „rosyjskiego“ bandytę, który nie widziany przedtem w naszej okolicy, zdołał podczas kolacji wejść do przyległego pokoju przez zamknięte drzwi i wydostać się przez zamknięte okno.

Sprostowanie Stohandla. Na powtórzoną przez nas z „Naprzodu“ (z podaniem źródła) notatkę o skrzywdzeniu robotnika Wójcika przez skład maszyn, którego współwłaścicielem ma być poseł Stohandel — otrzymujemy od tego ostatniego następujące sprostowanie:

„Nie jest prawdą, jakobym do spółki z niejakim Knapikiem trudnił się sprzedażą maszyn rolniczych, natomiast prawdą jest, że żadną sprzedażą maszyn, ani żadnymi interesami, i z nikim do spółki się nie trudnię. Wobec tego nie jest prawdą, jakobym miał co wspólnego z opisanym we wzmiankowanej notatce wypadkiem Wójcika“.

Wiadomości telefoniczne.

O Słowackiego.

Warszawa. Podaną poprzednio wiadomość, iż prezes komitetu prasowego zakazał prasie warszawskiej umieszczania artykułów o Słowackim — sprostować należy o tyle, że zakaz ten tyczy się tylko artykułów w sprawie miejsca złożenia zwłok Słowackiego w kraju (Warszawa św. Jana, czy Kraków na Wawelu, czy też wogóle wstrzymanie całej akcji).

Upaństwowienie linji kolejowych.

Wiedeń. Dzisiejsza urzędowa „Wiener Zeitung“ publikuje sankcjonowanie przez cesarza ustawy o upaństwowieniu linji kolejowych, uchwalonych przez parlament.

Ugoda austro-turecka w parlamencie ottomańskim.

Wiedeń. „N. Fr. Presse“ donosi z Konstantynopola, że turecka Izba posłów jutro t. j. we środę na tajnem posiedzeniu przyjmie protokół porozumienia z Austro-Węgrami.

Dnia 10 maja ma być wysłane do Konstantynopola odszkodowanie.

Zajście na granicy czarnogórskiej.

Zadar. Z Budni donoszą z 24 bm.: Jeden nadstrażnik skarbowy zauważył w Braici 2 podejrzanych mężczyzn, którzy do granicy czarnogórskiej się zbliżali. Celem przedsięwzięcia rewizji zaprowadzono ich do koszar gdyż okazało się, że są to chłopi z Maini. Podczas gdy jeden poddał się rewizji, drugi począł uciekać, a gdy go nadstrażnik chciał ująć, obaj podejrzani zranili ciężko strzałami z rewolweru w brzuch nadstrażnika i drugiego strażnika, poczem zbiegli. Obaj strażnicy znajdują się w szpitalu.

Wystawa łowiecka w r. 1910.

Wiedeń. Cesarz objął protektorat wystawy łowieckiej, jaka się ma odbyć w r. 1910 w Wiedniu. Na wystawie tej będzie zbudowany osobny pawilon galicyjski, który umieszczony będzie naprzeciw parlamentu węgierskiego w najbliższem sąsiedztwie pawilonu Rzeszy niemieckiej.

Powrót Luegera do Wiednia.

Wiedeń. Burmistrz miasta Wiednia dr Lueger powrócił wczoraj z Cannes do Wiednia. Na dworcu południowym przyjęto go owacyjnie. Wśród zebranych znajdował się także dr Weisskirchner.

Votum ufności dla rządu angielskiego.

Londyn. Izba niższa odrzuciła wotum nagany dla rządu 353 głosami przeciw 135.— Nacjonaliści i członkowie partji robotniczej głosowali za rządem.

Z Litwy.

Wilno. Sąd skazał pięciu posłów do drugiej Dumy, pomiędzy innymi Starzyńskiego i Gudowicza na rok twierdzy za nawoływanie ludności do walki o autonomję i o ustrój demokratyczny.

Z Finlandji.

Petersburg. Rada ministrów uznała, że senat przez wstrzymanie ogłoszenia zarządzeń, zatwierdzonych przez monarchę (nota bene: na przekór senatowi) postąpił nieprawnie i zażądała, by generał-gubernator Beckman, dopilnował ogłoszenia tych zarządzeń. Wniosek generała Beckmana, by wypadku tego nie traktować zasadniczo i nie uważać go za precedens podważający zasadnicze ustawy Finlandji — odrzucono. Beckman złożył „votum separatum“.

Rewolucja w Persji.

Petersburg. Do „N. Wremia“ donoszą z Teheranu: Szach otrzymał z Niemiec znaczną kwotę pieniędzy. W Reszcie — rozruchy. Gubernator huszyrski uciekł. Sattar-Chan wydał odezwę, w której wzywa lud do pochodu na Teheran i do zdetronizowania szacha.

Teheran. Rewolucjoniści zajęli miasto Aszarabaw i obecnie prawie cała prowincja Masenderan znajduje się w ich rękach.

Okrucieństwa policjanta.

Jarosław. Sąd okręgowy skazał na 2 tygodnie aresztu komisarza policji Wierczyńskiego za skatowanie nahajką trzech ludzi i za zmuszanie ich po skatowaniu do całowania nahajki.

W Rosji wszystko możliwe.

Charków. (K.) We wsi Ogulcy powiatu wałkowskiego zaaresztowano kilkunastu kastratów (skopców), którzy dokonali kastracji na 19 kobietach i 19 mężczyznach.

Katastrofa okrętowa.

Havanna. W tutejszym porcie szalał wielki ogień, który uszkodził kilka okrętów. Także parowiec niemiecki „Helgoland“ został uszkodzony. Sześciu ludzi z załogi udusiło się w płomieniach. Po kilku godzinach udało się ogień opanować.

Z innych zaborów.

Wylew wody w Królestwie. Rozmiary klęski ustawicznie wzrastają. Włościanie z najbardziej dotkniętych katastrofą okolic Dęblina i Sieciechowa nie zdążyli w porę usunąć swego dobytku oraz inwentarza żywego, to też zatonęło mnóstwo bydła, nierogacizny i t. d. Liczbę utpionych ludzi podają już na 30. Nie brak przytem i tragicznych scen. W jednej z zalanych wsi, w Woli Klasztornej, gdy woda zaczęła zalewać pola i chaty, pewien gospodarz usiłował ratować się z żoną i 3 dziećmi na wozie. Gdy wjechał na most pobliski, ten runął i zginęli wszyscy z wyjątkiem samego gospodarza. Woda zatopiła przeszło 900 włók łąk i pól zasianych, przeważnie włościańskich. Na linji kolejowej między Dęblinem a Radomiem, trzy mosty kolojowe są zniesione zupełnie, czwarty poważnie uszkodzony. W twierdzy dęblińskiej zalane zostały 2 forty i prochownia. Do akcji ratunkowej sprowadzono wojsko z Warszawy, Lublina i Radomia. We wsi Dobrzykowo w pow. Gostynińskim woda zrujnowała cały dobytek mieszkańców. Zawezwani do sypania wałów tamtejsi włościanie przybrali groźną postawę i odmówili swej pomocy. Nie tylko Wisła jednak wylała w Królestwie. Z miasta gubernjalnego Kalisza donoszą o wylewie Prosny. Przeszło 10 wsi w okolicy Kalisza znajduje się pod wodą. W Dumie wniesiono już interpelację w sprawie powodzi: wniosek przekazano na razie komisji żywnościowej.

Delegacja obywatelska. Celem rozważania aktualnych spraw i ustalenia o nich ogólnej opinji na użytek przedstawicielstwa polskiego zarówno w Izbie państwowej jako też i w Radzie Państwa, utworzono w ubiegły czwartek w Warszawie „Delegację obywatelską“. Jest w niej reprezentowane stronnictwo realistów, narodowych demokratów i bezpartyjni.

Inicjatorowie tej organizacji nie zwracali się do przedstawicieli Zjednoczenia Postępowego, w przypuszczeniu, iż ci wogóle nie wezmą udziału w tych pracach.

Rok twierdzy za artykuł. Za artykuł o Szymonie Konarskim został skazany kierownik działu literackiego w „Przeglądzie Narodowym“, Zygmunt Balicki na jeden rok twierdzy.

Hojny zapis. Zmarły w kijowskim powiecie ś. p. Starzewski porobił wielkie zapisy na rozmaite humanitarne i oświatowe cele. I tak: na Tow. opieki nad umysłowo chorymi w Warszawie przeznaczył 30 tys. rubli. Akademja Umiejętności w Krakowie otrzymała 25 tys., Tow. przyjaciół nauk w Poznaniu 25 tys., na dom kalek w Częstochowie 30 tys., na 2 stypendja dla studentów Polaków w politechnice kijowskiej 2 tys. rubli, nadto mniejsze kwoty na inne instytucje.

Zderzenie pociągów. Na stacji Warszawa-Kowelska wpadł pociąg osobowy na stojący na torze pociąg towarowy z taką siłą, iż parowóz pociągu osobowego został silnie uszkodzony, a trzy wagony pociągu towarowego zdruzgotane. Z ludzi doznali uszkodzeń maszynista pociągu osobowego i jego pomocnik, nadto nadkonduktor i pakmajster.

Prusy hakatyści w Gnieźnie wydali spis firm niemieckich, aby wskazać swoim rodakom, u kogo należy kupować towary. Akcji tej należy przeciwstawić ze strony polskiej również silną agitację za popieraniem firm polskich.

Pokłosie ludowe.

Pokrzywdzenie mniejszej własności. W Banku krajowym istnieje oprócz innych form pożyczek, tak zwany dział pożyczek gotówkowych, które mają być udzielane za ubezpieczeniem hipotecznem lub gotówką na skrypty notarjalne na adoptacje, inwestycje, zakupno gruntów, meljoracje, komasacje, tudzież na przedsiębiorstwa przemysłowe dla właścicieli większej i mniejszej posiadłości i przemysłowców. W ciągu r. 1908 Bank krajowy wypłacił w tym dziale ogółem 42 pożyczki w kwocie 2.274.000 kor., a mianowicie 28 pożyczek w formie kredytu budowlanego w kwocie 1.270.000 kor., 4 na większą własność 300.000 kor., 10 na realności fabryczne 704.000 kor. Z wypłaconych 4 pożyczek na większą własność jedna 35.000 kor. miała na celu meljoracje rolne, pozostałe trzy inne inwestycje gospodarcze. Z pożyczek na realności fabryczne przypada 3 pożyczki na młyny 74.000 kor., 2 na cegielnie i fabryki dachówek 190.000 kor. i po jednej na fabrykę papieru, fabrykę szkła, makaronu, pralnię i zakład hydropatyczny 440.000 kor. Z zestawienia tego widać, iż Bank krajowy w zeszłym roku rozdawał pożyczki z tego funduszu

jednostronnie, gdyż brak w zestawieniu kwoty, którąby powinni uzyskać w formie pożyczki właściciele posiadłości mniejszej. To jednostronne załatwianie podań o pożyczkę widać jeszcze lepiej z zestawienia rozdzielonych pożyczek w czasie czteroletniego istnienia tego działu w Banku krajowym, który pożyczył na realności miejskie 7.806.200 kor., na większą własność 1.852.000 kor., na małą własność 38.200 kor., na realności fabryczne 2.613.600 kor. Więc kiedy na 23 pożyczek, udzielanych wielkiej własności wydaje Bank blisko 2.000.000 kor. to na 26 pożyczek daje mniejszej własności zaledwie 38 tysięcy kor. Jestto cyfra nie zostająca w zgodzie z obecnie rozpoczętym ruchem agrarnym, skierowanym ku stwarzaniu silnych gospodarstw średnich.

Tortury rosyjskie.

W Łochwickim powiecie we wsi Berbenice jednemu z włościan skradziono ze śpichlerza różne rzeczy. Starszy strażnik („urjadnik"), Aleksiejenko nie wiadomo na jakiej podstawie powziął podejrzenie, że kradzieży tej dokonał włościanin Kucza, kazał go zaaresztować i przyprowadzić do kancelarji zarządu wiejskiego. Kucza nie przyznawał się do niczego. Wówczas urjadnik Aleksiejenko i strażnik Koraczenko, by mu „rozwiązać język" zaczęli go okładać nahajami. Nie odniosło to skutku. Kucza dalej utrzymywał, że zupełnie nie jest winien.

By wymódz nań przyznanie się do winy do czerwoności rozgrzano żelazną patelnię, schwycono Kuczę i bosemi nogami go na nią postawiono. Podpiekany w ten sposób Kucza „przyznał" się do winy, ale „winowajca" po tem „badaniu" był w takim stanie, że sam urjadnik uznał za potrzebne odstawić go do lazaretu w Berbenicach. By wszystko pozostało w tajemnicy, urjadnik z jednej strony zagroził storturowanemu, że go „skatuje na śmierć" jeżeli piśnie choć słówko o patelni, z drugiej ubłagał felczera, by oparzenia nóg uznał za odmrożenie. Felczer uległ namowom i w ten właśnie sposób opowiedział o chorobie Kuczy lekarzowi, atoli ten nie dał się oszukać, a z zapytań rzuconych Kuczy dowiedział się o szczegółach całej sprawy i urzędownie zakomunikował je władzom powiatowym.

Aleksiejenkę wydalono ze służby i oddano pod sąd.

Z ostatniej chwili.

Z miasta.

Audjencja na schodach. Dzisiaj o godzinie 11-tej przed południem udała się do prezydenta Krakowa, dra Lea, deputacja robotników zajętych przy robotach na plantach. Pan prezydent przyjął deputację na schodach (!) magistratu i tłumaczył, że on sam nic nie może, że się porozumie z inspektorem robotników plantacyjnych Maleckim, że sprawe ta musi przyjść pod obrady komisji itd. W końcu przyrzekł poparcie.

A robotnicy plantacyjni są naprawdę źle sytuowani. Pobierają oni 2 Kor. dziennie, z czego odtrąca im się jeszcze pewną kwotę na kasę chorych. Na plantach zajęci są od godziny 6-tej rano do 1-szej w południe. Po 1-godzinnej przerwie obiadowej są znowu w służbie do 9-tej wieczór. Nie mają nigdy wolnego w żadną niedzielę czy święto. Mundur składający się z bluzy, spodni i czapki (bez płaszcza!) otrzymują tylko raz na rok. Żądają więc podwyższenia płacy z 2 K. na 3 K., — wolnego przynajmniej co drugą niedzielę, munduru 2 razy do roku i zmniejszenia ilości godzin roboczych.

Nowinki.

Przestępstwa kobiet. Były prezes moskiewskiego sądu okręgowego. a obecnie profesor uniwersytetu Dawydow, wygłosił referat o przestępstwach, dokonywanych przez kobiety. Według obliczeń profesora Dawydowa, zaledwie $^1/_{10}$ część wszystkich dokonywanych przestępstw jest dziełem rąk kobiet. Najczęściej spotykane wśród kobiet przestępstwa — to mężobójstwo i dzieciobójstwo. Przysięgli zazwyczaj skazują kobiety za te przestępstwa bardzo łagodnie, zwłaszcza za dzieciobójstwo. Referent za cały czas swej długoletniej praktyki, przypomina sobie zaledwie jeden wyrok potępiający za zbrodnię dzieciobójstwa.

Przeciw paleniu zwłok oświadczył się Trybunał administracyjny we Wiedniu, w czasie rozprawy, jaka się odbyła onegdaj w tej kwestji. I tak, powstało we Wiedniu towarzystwo, które wzorując się na innych krajach, jak Francja, Anglja i Ameryka, żądało, by i w Austrji zamiast obecnego sposobu chowania trupów, dopuszczone było palenie zwłok w odpowiednim piecu. Tymczasem ministerstwa: spraw wewnętrznych, handlu, wyznań i oświaty, odrzuciły te żądania, jako niedopuszczalne. Towarzystwo wniosło protest przeciw temu orzeczeniu do Trybunału administracyjnego, ten jednak rekursu nie uwzględnił.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Władysław Wąsowicz.



Rada nadzorcza Banku ziemskiego w Łańcucie

zaprasza P. T. członków na II. roczne zwyczajne

Walne Zgromadzenie

które odbędzie sie dnia 17 marca 1909 r. o godz. 11 przed południem w własnym domu w Łańcucie z tem, że w razie braku kompletu potrzebnego do uchwalenia zmiany statutu odbędzie się w tym samym dniu o godzinie 2 popołudniu powtórne Walne Zgromndzenie, które już bez względu na ilość zebranych członków prawomocnie uchwalić będzie mogło wszelkie zmiany statutowe.

PORZĄDEK DZIENNY:

1. Sprawozdanie Dyrekcji z czynności i rachunków za rok 1908.
2. Sprawozdanie i wnioski Komisji rewizyjnej o udzielenie Dyrekcji absolutorjum z czynności i rachunków za rok 1908.
3. Wniosek Rady nadzorczej w sprawie rozdziału zysku. (§ 42 statutu).
4. Zmiana §§ 1, 50 i 65 statutu.
5. Wybór 5 członków Rady nadzorczej (4 w miejsce wylosowanych § 16 statutu, a jeden uzupełniający w miejsce członka, który z grona członków Rady nadzorczej ustąpił).
6. Wybór 5 członków Komisji rewizyjnej (§ 42. lit. K statutu).
7. Wnioski członków.

Rada nadzorcza Banku ziemskiego w Łańcucie
Stowarz. zarejestr. z ogr. poręką

w Łańcucie dnia 29 marca 1909 roku.

Sekretarz:	Prezes:
Dr Jan Hupka.	Dr Henryk Kopecki.

NB. Zamknięcie rachunków za rok 1908 służy członkom do przejrzenia w biurze Banku w godzinach urzędowych.

W ogólnem Zgromadzeniu członków mają prawo brać udział osobiście lub przez pełnomocników ci członkowie, którzy wpłacili do Kasy Banku wpisowe i przynajmniej połowę jednego pełnego udziału, tj. kwotę 50 kor. (§ 32 statutu).

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.